Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 600 Marek (półrocznie 300 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 48. Kraków, dnia 27 listopada 1921 roku. Rok XXII.

Kapitalistyczni faryzeusze

Proletaryat polski ma jeszcze w żywej pamięci niebywałą nagonkę, jaką kapitaliści urządzili przeciwko 8-godzinnemu dniowi pracy! Sposobność nadarzyła się im po prostu — cudowna! Minister skarbu dla załatania bezdennych braków skarbu państwa postanowił wprowadzić daninę od majątków — a przy tej sposobności oddać kapitalistom jedną ręką to — co im drugą ręką (częściowo tylko naturalnie!) zabierał. Koszta tej zabawy mieli w każdym razie ponieść robotnicy! A nagrodą dla kapitalistów miało być przedłużenie 8 godz. dnia pracy — na 10 lub 12, czyli jak się to anielsko-niewiennie nazywało, miał być zniesiony zakaz pracy dłużej jak 8 godzin! Kapitalistyczni kaznodzieje wywodzili wtedy uczenie, że jest przecież rzeczą wysoce niemoralną, aby nie pozwalać pracować temu, kto pracować chce dłużej jak 8 godzin! A to wszystko ubrane było w faryzeuszowski płaszczyk troski o „dobro narodu całego, o konieczność pracy dla skarbu państwa“ itp.

Socyaliści odrazu zajęli bardzo wrogie i zdecydowanie odporne stanowisko przeciwko temu zamachowi kapitalistów na 8-godz. dzień roboczy. Socyaliści wiedzieli bowiem doskonale, że pod płaszczykiem przedłużenia godzin pracy „dla ratowania skarbu państwa“ — jak się to mówiło — **kryje się zupełnie brutalny zamach kapitalistyczny na podstawowe prawo życia robotniczego.**

Ale jednym z najważniejszych argumentów, jaki Partya nasza przytaczała przeciwko przedłużeniu pracy, był szalejący już za granicami (w Anglii, Niemczech, Francyi, Stanach Zjednoczonych) **wielkie przesilenie ekonomiczne.** Skutkiem niego wyrzucili kapitaliści w tych krajach setki i setki tysięcy robotników na bruk! I zagranicą i u nas ustrój kapitalistyczny zadowił z kapitalistycznych morałów. **Ujawniła się właściwa kapitalizmowi głęboka sprzeczność pomiędzy dążeniem do coraz większej produkcyi a warunkami zbytu.** Nastąpiła chwila, kiedy towarów jest „za dużo“, kiedy „nie opłaca się“ ich wytwarzać, kiedy ludzie „nie chcą“ kupować. Jest to znana, peryodycznie (co pewien czas) zjawiająca się choroba kapitalistycznego organizmu — najgroźniejsza dla klasy robotniczej.

I oto olbrzymie armie robotnicze znalazły się bez pracy, a więc, bez chleba.

Ta katastrofa zbliżała się bardzo szybko i do Polski. Partya nasza widziała już dawno jej oznaki i dlatego to ze wszystkich sił broniła klasę robotniczą przed przedłużeniem dnia pracy, bo toby tylko przecież katastrofę przyspieszyło!

Niestety — nie dała ona i u nas na siebie długo czekać. Od kilku tygodni ciągle teraz słychać o zamykaniu fabryk, **o skracaniu czasu pracy z 8 na 5 godzin,** o skracaniu czasu pracy z 6 na 3 dni w tygodniu itp.!

Gdzież to teraz siedzą wielkogębni pyskacze kapitalistyczni? Gdzież się schowała burżuazyjna psiarnia dziennikarska, która kubłami pomyj oblewała systematycznie dzień po dniu ruch robotniczy i wyła na robotników, że są „lenie“, „nieroby“ — że się im pracować nie chce, dla „dobra“ Ojczyzny! w rzeczywistości dla dobra worka kapitalistycznego!

Dziś cała ta czereda milczy — milczy, jak zaklęta i ani słówka nie piśnie i nie napadnie na patryotycznych kapitalistów, że ci nie pozwalają robotnikom pracować — Bo **dziś** robotnik tak jak pierwej woła: **Dajcie nam 8-godz. dzień pracy!** A panowie **kapitaliści milczą,** jak zaklęci, a przekupna prasa, niczem pudle złane wodą — powłaziła pod ławy i siedzi cicho i kazań już nie prawi swoim chlebodawcom!

Cóż jednak jest przyczyną tego straszliwego kryzysu?

Niewątpliwie — z jednej strony — podniesienie się wartości marki polskiej, skutkiem czego „nieopłaca się kapitalistom wywozić towarów za granicę, bo marek dostaje mniej aniżeli dotychczas. — Ale poseł tow. dr. **Diamand** znakomicie określił główną przyczynę przesilenia, gdy powiedział, że „źródłem kryzysu jest oparcie całej gospodarki przemysłowej i handlowej **na dążeniu do coraz większej drożyzny.** Cały przemysł i handel do tego się przystosował i liczył na nieograniczony rozwój w tym kierunku. Gdy głównie — ale nie wyłącznie — z powodu zwyżki marki polskiej nadzieja ta zachwiała się, **przemysł dąży nie do rozszerzenia zbytu przez taniość, lecz do utrzymania drożyzny przez zmniejszenie produkcyi.** Oto na czem polega istota przesilenia“.

Cały handel i przemysł paskował — wszystko żyło nad stan — teraz się te metody urwały i nastąpił generalny krach, który pod swymi gruzami grzebie przedewszystkiem setki tysięcy istnień robotniczych!

Do niedawna kapitaliści kręcili karki za „wolnym handlem“ i uważali, że tylko „inicyatywa prywatna“ może nasz przemysł postawić na nogi! Partya nasza walczyła z wolnym handlem i starała się utrzymać wpływy rządu tam, gdzie to było potrzebne dla rozwoju przemysłu.

Dziś kapitaliści przychodzą na podwórko rządowe i błagają o pomoc! Ta pomoc musi być dana, ale nie przemysłowcom — **lecz przemysłowi** — a więc robotnikom w tym przemyśle zajętym!

To też przed klasą robotniczą stoją nowe, wielkie zadania. Cały ruch robotniczy musi się zespolić do walki z dwoma straszliwymi wrogami robotników: drożyzną i brakiem pracy!

Raz okazało się dowodnie, jak bardzo słuszność mieli socyaliści, gdy zwalczali wniosek o zniesienie 8 godz. dnia roboczego!

Jakąż naukę wyciągnąć z tego powinien proletaryat polski?

Ośmiogodzinny dzień pracy a bezrobocie

Bratni nasz organ „Dziennik Ludowy“ zamieszcza następujący ciekawy artykuł:

Gdy Michalski objął tekę ministerstwa skarbu, jako jeden z najważniejszych postulatów swego programu postawił przedłużenie dnia pracy. Pod wpływem stanowiska przemysłowców wielkich i małych, kupców czy rozmaitych pasożytów, żyjących pracą robotnika, — Michalski postulat ten postawił jako kwestyę nierozłącznie związaną z jego programem. Żadne argumenty ostrzegające przed eksperymetem zmiany tej stawy nie zdołały min. Michalskiego wzruszyć.

Tymczasem życie samo stało się tu argumentem najsilniejszym. Gdy się słuchało motywów przemysłowców i kupców, dlaczego potrzebny jest dłuższy dzień roboczy, miało się wrażenie, że roboty jest taka moc, surowców na przeróbkę czekają takie skarby, iż tylko „zła wola“ i „leństwo“ robotnika stoi na przeszkodzie, by przemysł polski doczekał się stanu kwitnącego.

A to co widzimy dzisiaj? W samej Łodzi dziesiątki tysięcy bezrobotnych, a ponad 70 fabryk stanęło. Dlaczego? Czy nie ma odbiorców na towar?

Otóż tu wychodzi na jaw cała perfidya tych, co dzierżą kapitały. Wszystko jedno czy będzie to wytwórca czy sprzedawca. Kapitaliści nie skłonni do zniżki cen. Trzymają swój towar, żeby zysk nie był za mały i doprowadzają do zamknięcia fabryk w oczekiwaniu, że „coś“ się zmieni dla nich na lepsze. Zmienić się dla nich na lepsze może, jeżeli marka spadnie. A nie wpłynie niezawodnie na jej podniesienie grożące ogólne bezrobocie i wynikły z niego chaos.

Stan ten przypomina sytuacyę w Ameryce, wytworzoną również przez kapitał. Dolar w porównaniu z walutą europejską stał wysoko, a towary wytworzone jeszcze w czasie wojny były nagromadzone w olbrzymiej ilości w magazynach fabryk. Przemysł amerykański obliczony na eksport do Europy stanął wobec zagadnienia: Zniżyć ceny i zalać towarem Europę, czy zamknąć fabryki, rozpuścić robotników i — czekać — na korzystniejszą konjunkturę. Wybrał to drugie. 6 milionów robotników amerykańskich jest bez chleba, a kapitał czeka i przetrzyma, bo go na to stać. I nawet konferencya w sprawie bezrobocia, zwołana przez prez. Hardinga nic tu nie poradziła, bo kapitał jako silniejszy, może dyktować swoje warunki.

Mały, słabo jeszcze rozwinięty przemysł polski bardzo złą porę wybrał na eksperyment „przetrwania“. Bo publiczność zniecierpliwiona zacznie się zaopatrywać w tańszy towar wiedeński, niemiecki lub nawet francuski a przemysł polski może zostać wskutek tego doprowadzony istotnie do ruiny.

To „przesilenie“ w przemyśle ma pozatem jeszcze jeden cel: uchylenie się od daniny, lub przynajmniej uzyskanie ulg.

Trudno oczekiwać od egoistycznych milionerów, by zdobyli się na ludzki a jedynie mądry, politycznie mądry gest: zniżkę cen towarów, choćby w stosunku zwyżki marki i jej wartości na giełdzie zagranicznej. Tego nie zrobią a wobec tego przypomnieć im warto, że grubo więk... ponieśli podczas wojny, pochodu i ...podarki wojsk niemieckich, rosyjskich, austryackich.

Tylko w wolnej Polsce do poświęceń i strat nie są skłonni.

Na tem tle tragicznego w skutkach bezrobocia w całej pełni występuje bezpodstawność żądania przedłużenia dnia pracy. Rąk do pracy mamy dość, jeszcze na eksport mamy ręce do pracy, ale zmateryalizowany, żądny największych zysków fabrykant chce właśnie dłuższą pracą robotnika osiągnąć jeszcze większy zysk. To jest cała tajemnica jego walki o przedłużenie dnia roboczego.

„Bo im do boju – mocy brak!"

Zwracamy uwagę Czytelników na niezmiernie charakterystyczny list tow. Nowakowskiego z Myślachowic, drukowany w dzisiejszym numerze. W liście tym opisuje tow. Nowakowski, jak to osławiony naganiacz klerykalny ks. Jurek z Trzebini wzywał wierne owieczki na kazaniu w kościele, ażeby na poparcie tak zw. katolickich Związków zawodowych składały zapomogi!

Ta klerykalna żebranina jest niesłychanie charakterystyczną dla całego zawodowego ruchu klerykalnego. Oddawna już są bowiem solą w oku dla naszych klerykałów potężnie rozwijające się klasowe Związki zawodowe. W nich bowiem gromadzi się proletaryat całej Polski, one prowadzą wszystkie ruchy i walki cennikowe, one są ostoją i podporą robotnika w całem jego życiu. Toteż nic dziwnego, iż w chwili obecnej Związki te liczą już setki tysięcy członków.

Świadczenia na rzecz tych członków w postaci zapomóg strejkowych, na wypadek bezrobocia, choroby itp. idą w dziesiątki milionów marek.

I oto przeciwko tym olbrzymim organizacyom walczącego proletaryatu wychodzą ze swoich mysich dziur naganiacze kapitalistyczno-klerykalni! Zadaniem ich rozbicie ruchu robotniczego, osłabienie go w możliwie najwyższym stopniu i w ten sposób oddanie na łup kapitalistom. Ta walka toczy się zdawna. I do dnia dzisiejszego klerykali i inni rozbijacze kapitalistyczni nie mogli stworzyć żadnej poważniejszej organizacyi, albowiem jak sami w swojej bojowej pieśni śpiewają: „Bo nam do boju mocy brak".

Mimo ogromnych wkładek, płynących z różnych subwencyi klerykalno-kapitalistycznych, te biedne zdechlaki ledwie żyją i co chwilę klerykalni naganiacze zwracać się muszą do samych tumanionych przez siebie robotników, albo też do biernych mas wiernych owieczek parafialnych z żebraniną o grosz wdowi na poparcie tych śmiesznych organizacyjek klerykalnych.

Kto miał do czynienia z ruchem zawodowym, ten widział w organizacyach klerykalnych najciemniejsze elementa ruchu robotniczego, boć jasną jest rzeczą, że mądry, uświadomiony robotnik do organizacyi klerykalnej należeć nie będzie. I stąd to widzimy tę śmiesznie małą liczbę klerykalnych robotników, zorganizowanych w „Przyjaźniach", w różnych „Towarzystwach Wesołej Śmierci" itp. bzdurstwach klerykalnych.

I tem się też tłómaczy ta wieczna żebranina klerykalnych naganiaczy o składki dla ich „zawodowego" ruchu robotniczego.

Dla naszych towarzyszów niech ten fakt będzie tem większą podnietą dla szerzenia zasad naszej organizacyi, albowiem widzą z tego jasno, co warta jest organizacya klerykalna, jeżeli ona nie w samej sobie siłę posiada, lecz musi się uciekać, — niczem dziadek pod kościołem sterczący, — do litościwych podarunków parafian!

Obrady Sejmu

W ostatnim numerze pisaliśmy o sprawie Wilna i o głosowaniu, jakie Sejm nasz czekało. Posiedzenie, na którem odbyło się owe historyczne głosowanie nad tem, czy do Litwy oprócz tak zw. Litwy Środkowej mają także należeć powiaty lidzki i brasławski, które w rzeczywistości należą obecnie do Polski, odbyło się dnia 16 listopada br. Pomimo wściekłej agitacyi klero-endeków **Sejm większością 171 głosów przeciwko 158 w głosowaniu imiennem uchwalił wniosek rządowy, dopuszczający głosowanie do Sejmu wileńskiego także z dwóch powiatów wyżej wymienionych.** Uchwała ta Sejmu była rzeczą zupełnie słuszną i sprawiedliwą, albowiem nie przesądza ona wcale przynależności tych dwóch powiatów do Polski, owszem zezwala tylko, ażeby te dwa powiaty, które przecież stanowią składową część Litwy, wyraziły swoje zdanie, co do przynależności Litwy do Polski. To głosowanie wywołało niewidzianą dotychczas w Sejmie awanturę ze strony narodowych demokratów, przeciw Rządowi, który zobaczyli, iż pośliznęła im się noga i że nie zdołają utrącić tak znienawidzonego przez nich Naczelnika Państwa pod pozorem troski o całość państwa. Marszałek Sejmu Trampczyński nie skarcił ani jednem słowem niesłychanego i brutalnego zachowania się narodowych demokratów, toteż do żywego oburzeni członkowie Rządu na następne posiedzenie Sejmu wcale się nie stawili. Marszałek stojąc po stronie narodowych demokratów zamknął — zupełnie niepotrzebnie — posiedzenie Sejmu!

Następne posiedzenie Sejmu miało już przebieg zupełnie spokojny. Izba załatwiła kilka drobniejszych spraw, a między innemi uchwaliła pensyę miesięczną w kwocie 1500 franków Władysławowi Mickiewiczowi, synowi polskiego wieszcza Adama Mickiewicza.

Posłów Dąbala i Okonia wydano sądom za popełnione przez nich wykroczenia, nie mające z nietykalnością poselską nic wspólnego. Huczną wesołość wywołała obrona ks. Okonia, który naciągnąwszy jakiegoś biednego chłopa na 45 dolarów za wyrobienie mu przejazdu do Ameryki, sprowadził potem tego samego chłopa do sali sejmowej i tam powołał go jako świadka swojej „niewinności".

Mimo tych pomysłów Izba wydała posła Okonia sądowi.

Najważniejszą sprawą, na tem posiedzeniu załatwioną, była kwestya **inwalidów wojennych i niesłychanego napadu policyi na pochód inwalidów przed Sejmem.** Sprawę tę referował poseł tow. **Bobrowski**, który w nadzwyczaj wyczerpującem przemówieniu przedstawił niesłychaną niedolę i nędzę inwalidów, którym miłosierny Rząd wypłaca **zaledwie kilkuset markowe miesięczne zapomogi.**

Poseł Bobrowski scharakteryzował zachowanie się policyi i wezwał rząd ażeby tak dawno przez Izbę uchwaloną ustawę o inwalidach przecież zechciał w życie wprowadzić.

Wedle otrzymanych w ostatnich chwilach wiadomości Rząd w myśl wywodów posła Bobrowskiego wypłaci na razie zaliczki dla inwalidów, a w najbliższym czasie sprawę zapomóg dla inwalidów ostatecznie ureguluje.

Od utopii do socyalizmu

I.

Nędza, głód, szara rzeczywistość, beznadziejne jutro — oto los wydziedziczonych od dawna.

W ciemnych nędznych zakamarkach i wązkich koszarach, w najbrudniejszych dzielnicach i przedmieściach wielkich miast zamieszkuje większa część ludności. Ta klasa, która pracą swych rąk wytwarza wszelkie bogactwa i jest dźwignią życia gospodarczego, jej sercem i mózgiem, skazaną jest na systematyczne zubożenie i nędzę.

Ta straszna rzucająca się wszystkim w oczy nędza zrodziła w umysłach światłych ludzi wielkie idee współczucia i sprawiedliwości.

Powstały marzenia o lepszem szczęśliwszym kraju przyszłości, gdzie wszyscy ludzie korzystać będą z równych praw i w którym wszystkim będzie dana możność rozwoju swych zdolności dziejowej socyalizmu.

To było podłożem, to było tłem wielkiej Utopji Morusa. Przejęty obrazem rzeczywistości tego padołu łez i płaczu, krzywdy i nędzy na świecie, marzył o wyspie szczęścia.

Oven, St.-Simon, Fourier, Wheitling i ci wszyscy utopistyczni orędownicy walki w obronie proletaryatu podnieśli się i zwiastowali nową naukę o równości człowieka, równości pracy i równości praw do życia.

Ich hasła były ich wiarą — lecz ich idea, ich myśl była marzeniem. Oni poruszyli proletaryat, obudzili nadzieję, dali pociechę, zapał i wiarę tym wszystkim, który w chwilach zwątpienia, złamani na życiu mieli już ginąć.

Jednakowoż ci ludzie szlachetni nie mogli wskazać proletaryatowi tę właściwą drogę wyzwolenia, drogę walki o poprawę bytu tych niezliczonych mas i zmiany stosunków gospodarczych i politycznych. Albowiem oni byli prorokami, lecz prorokami marzycielskimi.

To było przed wiekiem i dawniej.

II.

Na horyzoncie życia społecznego w czasie ogromnego rozwoju techniki i przemysłu kapitalistycznego w Zachodniej Europie, ukazał się Karol Marks.

On był tym, który skierował te wszystkie błędne płomyki rozproszone w ideach ludzi szlachetnych — utopistów, ognie wzburzonego pragnienia wolności, te wyśnione marzenia wieszczów proletaryatu, w odpowiednią pochodnię świadomej walki, świadomych dążeń i celów. On to stworzył system rewolucyjnego socyalizmu, który nie opiera się na pobożnej nadziei i pobożnych życzeniach, lecz jasnym i wyraźnym sformułowaniu przyczyn, które doprowadziły do tych strasznych stosunków wyzysku i gnębienia człowieka przez człowieka.

Karol Marks wskazał proletaryatowi świat jakim on jest w rzeczywistości, on zabił kłamstwo, odsłonił prawdę i wyraźnie wskazał drogę ciężkiej walki, jako cel rewolucyi i konieczności dziejowej socyalizmu.

Te chaotyczne marzenia utopistów o ziemi obiecanej zaczęły oblekać się w realne szaty.

Z zapałem przyjęto naukę Marksa w sferach proletaryatu i inteligencyi społecznej. Jak kamień wrzucony do jeziora wciąż szerszy wskazuje pierścień falujący, jak zew bojowy Marksa wciąż większego doznawał przyjęcia, a jego teorye i świadoma myśl rewolucyjna stała się wiarą przyszłości.

III.

Przed 70 laty była garść z inteligencyi, którzy z Marksem stworzyli organizacye wyzwolenia pracy.

Dziś jest miliony tych, którym duch Marksa przewodzi. Czy zatem możliwem jest, aby nauka Marksa, nauka o konieczności dziejowej socyalizmu miałaby być kłamstwem, lub w lepszym razie utopią? Nie! Socyalizm nie jest procesem zależnym od etyki lub woli jednostek i dlatego przeżył wszystkich renegatów i krytyków.

Ustrój socyalistyczny — jako taki — nie może być także owocem jakiejś uchwały parlamentu, albo postanowienia rządu robotniczego, jeśli brak podłoża psychicznego mas i warunków gospodarczych.

Zwolna, stopniowo dojrzewa świadomość życia w łonie społeczeństwa dzisiejszego, krok za krokiem, wyłom za wyłomem łamie socyalistyczny ruch robotniczy twarde mury kapitalizmu, wielkie wypadki, rewolucye, wojny, przewroty popychają jeno szybciej naprzód bieg strumienia historyi.

Nam w udziale przypada ten zaszczyt być budowniczymi nowego ustroju, nowego świata, który powstaje z wysiłków, łez, krwi i męki milionów i dlatego też porzućmy nareszcie to sobkostwo stanowe, inteligencya winno wyciągnąć dłoń proletaryatowi, aby być mu, jako wychowana w lepszych warunkach, nauczycielem i wykonawcą nowych idei. Nie prowadźmy walk wzajemnych! Niechaj Rosya będzie dla nas ostrzeżeniem jak być nie powinno i jak mogłoby być, gdyby nie niechęć i sabotaż ze strony inteligencyi.

W ustroju socyalistycznym znikną wszystkie przyczyny niechęci wyzysku i ucisku. Zniknie wojna i nędza, zniknie ucisk człowieka przez człowieka, klasy przez klasę, naród przez naród.

Jan Haneman.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Rzym czy Polska?

Polityczne, socyalne i kulturalne stanowisko kleru polskiego.

I.

Oddałem właśnie do druku obszerniejszą broszurę, zajmującą się treścią polityczną ruchu klerykalnego w Polsce. Przedstawiłem w niej stanowisko naszego kleru w sprawach politycznych, socyalnych i kulturalnych na podstawie uchwał Zjazdu Katolickiego w Warszawie. Poza tem w najbliższych tygodniach przystępuję do druku obszernej książki, napisanej na ten sam temat. Odsyłając czytelnika do owych prac, pozwolę sobie tutaj w streszczeniu przedstawić wyniki, do których dochodzę.

Oczywiście zupełnie nie badam metafizycznych podstaw religii, zostawiając je uznaniu sumienia każdej jednostki. „Religia jest rzeczą prywatną" — powiadają programy socyalistyczne, i to hasło dla mnie osobiście bynajmniej nie jest hasłem sztucznem, chwilowem, rzuconem dla ułatwienia agitacyi socyalistycznej i wyzyskiwania zwolenników: dla mnie to hasło jest naturalnym wynikiem tego, iż socyalizm ma zagwarantować jednostce maksymalną wolność poglądów: — jak się wyraził Kautsky, socyalizm jest kollektywizmem w sferze gospodarczej, zaś indywidualizmem w sferze duchowej. Nie wolno więc narzucać lub pozbawiać przemocą jednostkę jakichkolwiek poglądów religijnych. — Prawo samookreślenia jednostki także w sprawach religijnych jest prawem świętem. Niegdyś tego nie rozumiano, ale francuska rewolucya, która stanęła na stanowisku, że winna panować wolność opinii „nawet w sprawach religijnych".

wreszcie sformułowała i w tym wypadku zasadnicze stanowisko nowożytnej demokracyi, a zarazem i socyalizmu.

Nie będę się tu zagłębiał w te trudne sprawy. Wspomnę tylko jeszcze, że według mnie religie odpowiadają głębokim podstawowym dążeniom duszy ludzkiej; są to kwestye wieczne i dlatego tak śmieszny jest np. Paul Louis, który w swej książce „Przyszłość Socyalizmu" w sposób płaski zapewnia, iż w przyszłości wszelka metafizyka religijna nie znajdzie dla siebie miejsca. Znacznie więcej racyi ma znany myśliciel francuski Guyau, który widzi w przyszłości swobodną twórczość religijną jednostki. Nie zgłębiając tutaj tych zagadnień, widzimy jednakże, iż hasło „religia jest rzeczą prywatną" zawiera znacznie więcej treści, niżby się niejednemu zdawać mogło.

Ale mnie chodzi o czysto - polityczną, kulturalną i społeczną stronę kwestyi. Zostawiając na uboczu metafizyczne zagadnienia katolicyzmu, zapytuję, jakie jest stanowisko kleru rzymskiego w Polsce w tych trzech sprawach. I analizując szczegółowo oficyalne oświadczenia miarodajnych czynników klerykalnych — odpowiadam: Kler rzymski organizuje celowo zamach na niepodległość Państwa Polskiego; na niezależność szkolnictwa, nauki i kultury polskiej; na samodzielność ruchu robotniczego. Wszystkie te dziedziny życia społecznego i myśli pragną agenci rzymscy zaprząc do służby rzymskiej.

Przedewszystkiem rozpatrzmy stosunek do Polski, jako państwa.

Cała historya stosunku Rzymu do Polski świadczy, iż tendencyą Rzymu zawsze było zrobienie z Polski służebnicy rzymskiej. Nie liczono się nigdy przytem z odrębnymi interesami Polski, jako państwa, jako narodu — zaprzęgano Polskę w służbę interesom obcym, wrogim i w rezultacie sprowadzono Polskę do grobu. Jak słusznie powiada Lelewel w swej wielkiej pracy o Polsce: Jezuityzm, fanatyzm i t. d. wystarczyły dla zguby Polski. Z Polski zrobiono, według Trentowskiego („Chowanna") „dojną krowę Rzymu" i w ten sposób pozbawiono ją samodzielności. Tę historyę stosunku Rzymu do państwowości polskiej przedstawiałem w swych mowach sejmowych; przedstawię ją obszerniej w swych książkach. Teraz natomiast zadam sobie pytanie — czy obecnie kler rzymski na nowo rzuca hasło podporządkowania Państwa Polskiego Rzymowi? Odpowiedź nietrudna — dość wziąć w ręce rezolucye wrześniowego Zjazdu Katolickiego w Warszawie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z KRAJU

KRAKÓW. Dnia 20 listopada b. r. odbyło się zgromadzenie dozorców domowych przy ul. Dunajewskiego 5, przy udziale około 1000 osób. Uchwalono rozszerzyć agitacyę za „Naprzodem", jak również za „Prawem Ludu". Zaprotestowano przeciw wyrzucaniu stróżów na bruk i zażądano, aby Dyrekcya policyi badała sprawy dokładnie i sprawiedliwie. Zgromadzeni apelują do Inspektoratu pracy i magistratu, aby jak najrychlej zwołali konferencyę komisyi rozjemczej, która będzie regulować stosunki stróżów.

PRZECŁAW. W sprawie daniny. Czytałam w „Prawie Ludu" o projektowanej jednorazowej daninie, czyli — „czy paskarze powinni opłacać jednorazową daninę"? Projekt tow. Dumanka jest bardzo dobry, ale będzie z niego nie tyle jeszcze korzyści, ile kraj nasz potrzebuje. Mojem kobiecem zdaniem jest, by dać baczne oko na reemigrantów, którzy powracają z Ameryki przywożąc ze sobą tysiące dolarów. Po wymianie takowych mają miliony, skupują co się da i pracę robotnika biednego obniżają, tak, że ci którzy przez cały przeciąg wojny siedzieli spokojni o swoje i rodziny życie, którzy nie wąchali nawet prochu, obniżają pracę robotnika, który cały czas wojny gnił w okopach, a po kilku latach powrócił z reumatyzmem i kaleką do domu, nie może znaleść pracy, bo tamten zdrowy i ma z czego żyć, to każdą robotę taniej zrobi.

Moje zdanie jest takie, by rząd Polski zażądał od każdego reemigranta wykaz pisemny i potwierdzony i zbadany przez konsulaty polskie w Ameryce. Gdzie dany obywatel pracował od 1914—1920 r.? — Chodzi o to, że Polacy przeważnie we fabryce amunicyjnej pracowali, gdzie pracujący zarabiali do 20 dolarów dziennie. (Tacy to obywatele nie należeli do żadnej organizacyi i należeć nie będą nigdy). Z tych to powinien rząd zaraz na wstępie na granicy, nim się do domu dostaną żądać, by za to że kule lali i armaty robili na braci swoich, płacili haracz wstępując na wolną naszą ziemię polską. Bo, czy to sprawiedliwie by było, by oni się wzbogacili wówczas, kiedy naprzykład jak mój mąż musiał pięcioro dzieci zostawić i iść na front, z którego nie powrócił i mię wdowę ze sierotami zostawił i nie dosyć, że **nie** dostaję zapomogi **żadnej** ani odszkodowania wojennego **nie dostałam**, choć mię na dziada zniszczono. **Ja teraz** z pracy rąk swoich żyję i chowając moje sieroty, mam jeszcze daniny państwu dać? z czego? wszak ja dałam wszystko co miałam najdroższego, a to ojca dzieciom, a pokwitowanie leży na cmentarzu. Co dają reemigranci? Ile jest podobnych matek? ile żon? Czy się nas kto spyta jak my żyjemy i z czego i jak my dzieci chowamy? Jak syn reemigranta podrośnie, to go do Ameryki wyśle ojciec, by nie musiał iść do wojska, ale jak synowie nasi podrosną, to się nie spyta nikt: „matko czem syna chowałaś że tak urósł"?, ale go do wojska zabiorą i znowu świeży podatek. A więc czy się opłaci żyć teraz? Płać życiem, płać pieniądzmi, boś cierpiała z dziećmi 7 lat. A tamten kule lał na męża twego, zarobił dobrze, powrócił, rząd go broni, bo on bogaty. I gdzie jest sprawiedliwość? Czy posłowie nasi pozwolą na taką niesprawiedliwość? Czy im

nigdy nie przyszło na myśl, że po paskarzach jest kolej na reemigrantów, co jestem pewną, że ładną sumę państwu przyniesie. A na ostatku biedny robotnik i wdowy. **Kropaczowa.**

MYŚLACHOWICE. Od pewnego czasu daje się odczuwać w naszej okolicy klerykalna agitacya przedwyborcza. Przy każdej sposobności kler zbiera składki rzekomo na cele chrześcijańskich związków, nadużywając przytem ambon do tychże celów. W niedzielę 13 listopada b. r. ks. Jurko w Trzebini zapowiedział z ambony składkę w kościele na potrzeby kat. zw. zawodowych, robiąc tem wyrazem z Domu Bożego Dom agitacyjny. Posypały się też przez obałamucone „owieczki" sute ofiary, nie wiedząc o tem, że pieniądze te dawali na swoją własną skórę. Kler użyje tych pieniędzy niezawodnie na cele agitacyjne przeciw tym, którzy je składali i aby przy przyszłych wyborach obalić tych, którzy stoją na czele ruchu robotniczego. — Burżuazya wspólnie z klerem gromadzą ogromne sumy pieniędzy na cele wyborcze, które mają już do dyspozycyi w bankach warszawskich w sumie 700 milionów mk. Gromadzą wielkie kapitały z zagranicy przy pomocy kleru i różnych dygnitarzy, ażeby nie dopuścić do praw klasy robotniczej.

Obywatele i robotnicy! Czeka nas walka wyborcza, a w tej walce, jedyną obroną jest **fundusz wyborczy**, który musimy sami złożyć. Szlachta z klerem nie poto zbiera pieniądze, ażeby nam dopomódz, lecz poto ażeby nas zniszczyć. Składać nam należy fundusz wyborczy, nie na zawołanie księży lub ich pachołków, lecz na ręce naszych towarzyszy i mężów zaufania. Jeżeli pragniemy ażeby nas nie zwalczono, to niesłuchajmy tych, którzy są wrogo usposobieni wobec nas, czego mamy jasne dowody. Szlachta grubo się myli gdy myśli, że się damy jej złapać na lep i pójdziemy za jej sojusznikami.

My robotnicy jesteśmy świadomi swego celu i gotowi jesteśmy swego celu i gotowi jesteśmy oddać pewną część naszego zarobku na fundusz wyborczy i walkę wyborczą wygrać musimy. Towarzysze! Znamy obłudę kleru i ich liziłapów, nie dajmy się bałamucić i składajmy składki na fundusz wyborczy nie w kościele, lecz w komitetach miejscowych PPS, bo uważamy kościół za dom modlitwy, a nie za dom agitacyjny. Jeżeli sami sobie nie dopomożemy, to nikt nam z pomocą nie przyjdzie, bo wszystko się przeciw nam sprzysięgło. Musimy się oprzeć o własne siły i niezapominajmy, że zwycięstwo po naszej stronie być musi.

Za kom. miejsc. PPS w Myślachowicach

St. Nowakowski, przew.

KRONIKA

80 MILIARDÓW, T. J. 800 TYSIĘCY MILIONÓW DOCHODZI Z DANINY! Podkomisya daninowa skończyła dyskusyę nad projektem. Dochód z daniny obliczono na 80 miliardów, zamiast żądanych przez min. Michalskiego 100 miliardów. Referent komisyi wskazał źródła dodatkowe, z których można będzie pokryć jeszcze 20 miliardów. Gospodarstwa rolne poniżej 40 morgów mają 10 proc. opustu, poniżej 30 morg. 20 proc., poniżej morg. 30 proc., poniżej 10 morg. 50 proc., poniżej 5 morg. 75 proc. Od kapitałów akcyjnych danina obliczona będzie w wysokości 10 proc., od przedsiębiorstw handlowych 150—35 proc.

ORDYNACYA WYBORCZA. Na komisyi konstytucyjnej referent dr Buzek przedstawił wniosek, dotyczący rozdziału mandatów do senatu według wyniku spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. Według tego wniosku przypada: na województwo pomorskie senatorów 3, poznańskie 7, śląskie 4, krakowskie 8, lwowskie 10, stanisławowskie 5, tarnopolskie 5, wołyńskie 5, lubelskie 8, kieleckie 10, łódzkie 10, warszawskie 8, st. m. Warszawy 4, białostockie 5, poleskie 3, nowogródzkie 5, wileńskie 2. Razem 100.

O ZMIANĘ USTAWY O DZIERŻAWACH. Jak wiadomo, ustawa z dnia 2 lipca 1921 r. postanawia, iż wszelkie dzierżawy gruntu poniżej 6 mórg nie mogą być wypowiadane przed wrześniem, względnie listopadem 1924 r., chociażby termin umowy dzierżawy już przedtem upłynął. Czynsz dzierżawny za morgę według powyższej ustawy równa się podwójnej cenie 40 kg. zboża. Cena żyta w 1919 r. w zachodnich powiatach Małopolski i w południowych b. Kongresówki wynosiła 80 mk., w innych nawet 64 mk. Właściciel gruntu, otrzymujący tego rodzaju czynsz, musi płacić podatki, datki konkurencyjne i t. p., podczas gdy dzierżawca ma z gruntu dochód bardzo duży, bo przy dzisiejszych cenach za 5 cetnarów, zebranych z morga, otrzymuje przeszło 35.000 mk. Wobec tego, że ustawa powyższa osłabia poczucie moralności, a przedewszystkiem poszanowanie cudzej własności, a nadto wytwarza przykre stosunki, a często krzywdzi takich, którzy zmuszeni iść do służby wojskowej, wydzierżawiali swe posiadłości, hr. Bawarowski zgłosił w Sejmie imieniem Klubu Pracy konstytucyjny wniosek, aby

1) umożliwić drogą orzeczenia sądu rozwiązanie dzierżawy, gdy właściciel gruntu wykaże, że jest zawodowym rolnikiem, że nie ma innego zajęcia, ani nigdzie indziej nie posiada ziemi;

2) przyjąć, jako podstawę czynszu dzierżawnego za każdorazowo obowiązującą cenę maksymalną dla każdego województwa cenę targową zboża.

NOWA PLACÓWKA FINANSOWA W KRAKOWIE. „Polsko-Amerykański Bank Ludowy S. A." w Krakowie (ul. Dunajewskiego 9) oraz Oddział w Warszawie (Napoleona 5) rozpoczął już swoje czynności. Bank zajmuje się parcelacyą oraz finansuje eksport drzewa, prócz tego prowadzi bieżący interes bankowy, przyjmuje wkładki, załatwia transakcye giełdowe i walutowe.

Dyrektorem Centrali w Krakowie jest p. dr Roger Battaglia, a na stanowisko wicedyrektora przychodzi p. Stefan Wiśniewski, dotychczasowy współkierownik Krakowskiego Oddziału Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu.

Do Rady Zawiadowczej należą pp.: Leon Bobiński, dr Tadeusz Dwernicki, Jerzy Bielesz, Szymon Dieche, Józef Kowalczuk, dr Paweł Koźdoń, dr Zygmunt hr Lasocki, Jan Owiński, Piotr Sobczyk, Leon Szlapak, Julian Tołłoczko, Piotr Zawadowicz, oraz dr Stanisław Zopoth.

Kapitał zakładowy Banku wynosi 100,000.000 mk., a na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszy uchwalono podwyższenie kapitału do wysokości 300,000.000 mk.

SPOLICZKOWANIE ENDECKIEGO REDAKTORA. Do redakcyi „Gazety Porannej" (endecka t. zw. „Dwugroszówka") przyszli posłowie Poniatowski i Bagiński, żądając widzenia się z redaktorem Sadzewiczem. Gdy ich wprowadzono do jego gabinetu, pokazali mu numer „Gazety Porannej" i zapytali, czy on jest autorem artykułu z kalumniami na Naczelnika Państwa. Sadzewicz potwierdził, a wówczas posłowie wypoliczkowali go dwukrotnie. Na krzyk Sadzewicza zbiegli się członkowie redakcyi i chcieli się rzucić na posłów, powstrzymała ich jednak od tego stanowcza postawa zaatakowanych.

Pisma warszawskie zamieszczają list posła Bagińskiego, który opisuje zajście w redakcyi „Gazety Porannej". Poseł Bagiński stwierdza, że poseł Poniatowski oświadczył red. Sadzewiczowi całkiem spokojnie co o nim sądzi, następnie dwukrotnie go spoliczkował, dał mu swój bilet wizytowy i spokojnie wyszedł z gabinetu. Poseł Bagiński asystował wyłącznie w charakterze świadka, a rewolwer wyjął dopiero wtedy, gdy na ulicy gromada napastników chciała się na niego rzucić.

POMYSŁY BOLSZEWICKIE. „Izwiestja" moskiewska występuje z następującą propozycyą: Proletaryat wszechświatowy udzieli nam pożyczki, którą spłacimy na drugi dzień po wybuchu wszechświatowej rewolucyi. Robotnicy wszystkich fabryk i zakładów pracować będą co soboty o godzinę dłużej i otrzymane za ten czas pieniądze oddawać będą rządowi sowieckiemu, który sam będzie załatwiał rachunki z właścicielami fabryk za surowce, opał i t. d.

ŚREDNIOWIECZNA EGZEKUCYA. Sprawa, którą na wtorkowem posiedzeniu Sejmu poruszył tow. Daszyński w interpelacyi do ministra wojny — przedstawia się następująco:

W czasie strejku rolnego w byłej dzielnicy pruskiej ksiądz Kryżan z Cerekwicy **sprowadził szwadron ułanów. Rozpoczęła się egzekucya. Ułani rozkładali strejkujących na ławach i katowali. Bito dotąd, dopóty pokaleczony i posiniaczony robotnik nie zdecydował się pocałować wielebnego łajdaka w rękę i powiedzieć: „żałuję za grzechy, żem księdza obraził".** Wówczas bogobojny księżulek wykrzykiwał z radością, że udało mu się grzeszną duszę na właściwą drogę posłuszeństwa względem wyzyskującego dziedzica naprowadzić: „a więc żałujesz łajdaku?" I wówczas egzekucya się kończyła.

Dnia 6 listopada b. r. zebrali się robotnicy rolni w Łabiszynie i uchwalili domagać się od rządu ukarania ułanów i ich zwierzchnich władzy, oraz usunięcia przez władze kościelne kata w duchownej sukience.

REMIGIUSZ KWIATKOWSKI

AFORYZMY WSCHODNIE

Z mądrości chińskiej

Im więcej zakazów w państwie,
tem oszustwa więcej,
pełny kielich przy pijaństwie
każdy nowy zakaz w państwie...
Stąd gałgaństwo na gałgaństwie,
złodziejstw sto tysięcy —
im więcej zakazów w państwie,
tem oszustwa więcej.

Przegląd polityczny i społeczny

SPRAWA ZATARGU POLSKO-LITEWSKIEGO. Wybory do Zgromadzenia Orzekającego obejmą, według decyzyi ostatecznej, teren Litwy Środkowej, podległej bezpośrednio władzy gen. Żeligowskiego, tj. powiaty: święciański, oszmiański, część trockiego i wileński. Termin wyborów ustalono na dzień 11 grudnia. Dnia 16 grudnia okręgowa komisya wyborcza ma ogłosić wyniki głosowania, 25 grudnia izba kasacyjna w Wilnie prześle wykaz wyborów zaprotestowanych do prezydyum Sejmu, 22 stycznia 1922 roku izba kasacyjna rozstrzygnie o ważności wyborów zaprotestowanych. Wreszcie 11 lutego upływa ostateczny termin zarządzenia nowych wyborów.

Zdaniem jednego z dziennikarzy niemieckich, wobec tego, że Wilno ma przypaść Polsce, Litwie przypadnie Kłajpeda, która stanie się, w miejsce Kowna, stolicą zjednoczonej Litwy.

Litwini mają tymczasem dużo kłopotu z projektem otwarcia uniwersytetu litewskiego w Kownie. Okazuje się, że profesorami litewskimi można będzie obsadzić zaledwie kilka katedr i to z zastrzeżeniem, że nie wszystkie wykłady będą mogły być prowadzone w języku litewskim. Resztę profesorów wypadnie sprowadzić z zagranicy — prawdopodobnie z Niemiec.

ROSYA SOWIECKA wpłaciła poselstwu polskiemu w Moskwie na poczet pierwszej raty z sum, przyznanych Polsce traktatem ryskim, dotąd dopiero 1600 tysięcy rubli złotych. Pierwsza rata wynosić miała 10 milionów, a dotychczas minął już podobno termin nietylko pierwszej, ale i trzeciej raty.

POWSTANIE NA UKRAINIE przeciwko władzom bolszewickim przybrało podobno znaczne rozmiary i objęło całą ludność, nie wyłączając kobiet. Powstańcy mieli jakoby zająć Humań i Żytomierz. Oddziały Petlury, działające w okolicach Kamieńca Podolskiego, zostały podobno doszczętnie rozbite przez konnicę bolszewicką.

ROKOWANIA ANGIELSKO-IRLANDZKIE. Według doniesień z Londynu konferencya irlandzka została wznowiona dnia 3 bm. Stanowisko sinnfeinistów budzi podobno więcej nadziei dojścia do porozumienia. W ciągu paru dni oczekują wyjaśnienia się położenia.

USTAWA O DETRONIZACYI KAROLA została przyjęta przez węgierskie Zgromadzenie Narodowe, wobec tego jednak, że według brzmienia ustawy „naród obstaje nadal niezmiennie przy dziedzicznej formie królestwa, odracza jednak obsadzenie tronu królewskiego na czas późniejszy i poleca ministerstwu, aby w tym kierunku w odpowiednim czasie poczyniło propozycye" — najbliżsi sąsiedzi Węgier, t. zw. Mała Ententa, nie są zadowoleni z tego projektu ustawy, który umożliwia powrót Habsburgów, a nawet i Karola, na tron węgierski.

Rada Ambasadorów po rozpatrzeniu projektu węgierskiej ustawy detronizacyjnej postanowiła zwrócić się do rządu węgierskiego z wezwaniem, aby sformułowano ustawę wyraźnie w ten sposób, że na tron węgierski nie może być powołany żaden członek rodziny Habsburgów.

Rząd portugalski zgodził się na internowanie króla Karola na wyspie Maderze.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.